Nr. 113. Nakład 2080 egz. Wtorek, 29 września 1931. Rok III.

Gazeta Wąbrzeska

od 101-113,

Organ Katolicko-Narodowy

Przedpłata: miesięcznie wynosi zł 1,50 z dostawą pocztową zł 1,69, z odnoszeniem w dom przez specjalnych posłańców zł 1,75. Cena egzemplarza pojedyńczego wynosi gr 15.

Wychodzi trzy razy tygodniowo: na wtorek, czwartek i sobotę.

Ogłoszenia: wiersz m'lim. na stronie 7-łam. gr 10, na stronie 4-łamowej za tekstem gr 30, w tekście gr 50, na I str. gr 75. Przy powtórzeniach udziela się rabatu. Dla zagranicy 50% nadwyżki.

Adres redakcji i administracji: Wąbrzeźno, ul. Chełmińska 1.

Bóg i Ojczyzna! Telefon nr. 69. W jedności siła!

DWA BOGI - DWIE DROGI.

Niejednokrotnie ostatniemi czasy, w miarę zwłaszcza wzrastającego kryzysu gospodarczego, słyszy się nawet z poważnych ust zdanie, jakoby nasz ustrój społeczny, oparty na zasadzie własności osobistej — zbankrutował, że go należy zastąpić innym.

— Jakim?

— Komunistycznym?

Do takiej konkluzji rzadziej dochodzi się u nas, w Polsce. Nic dziwnego, sąsiadując o miedzę z rajem bolszewickim, wiemy coś niecoś o jego rozkoszach, toteż zbyt łatwo skusić się nie damy. Częściej natomiast z podobnem zdaniem spotkać się można na zachodzie, gdzie t. zw. „ideowy komunizm“, czy raczej „teoretyczny“ niespodziane robi postępy w sferach stojących zdawałoby się jak najdalej, bo na przeciw ległym biegunie zasad komunistycznych.

Niepewność dnia ni godziny, bankructwa, które ludzi zamożnych, bogaczów nawet strącają w przepaść nędzy, wszystko to wywołuje zdenerwowanie i zmusza nierzadko tonących chwytać się przysłowiowej brzytwy, którą w tym razie jest właśnie komunizm.

Że tysiące sprytnych i suto opłacanych agentów czerwonej Moskwy bardzo umiejętnie podsycą ten prąd, dziołając równocześnie na nizinach społecznych jakoteż na wyżynach — o tem wiemy dokładnie, jakoże i Polska roi się od takich agentów przewrotu. Na nieszczęście znajdują oni nie rzadko dobrowolnych współpracowników śród ludzi wybitnych, o głośnem na świat nazwisku, którzy bądź to za judaszowe srebrniki, bądź też dla oryginalności, rozgłosu lub zwykłej przekory, zaprzedają swój talent, wiedzę, sławę najniebezpieczniejszym wrogom ludzkości. Wystarczy tu wspomnieć nazwisko wielkiego dramaturga angielskiego, ostatnio zapalonego apostoła bolszewizmu — Shawa.

Nie ulega kwestji, że wypadki, jakie ostatnio zaszły w Anglji: zachwianie się funta szterlinga, bunt we flocie, wstrząsnąwszy fundamentami, na których opierała się dotychczasowa potęga Albjonu, przysporzy komunizmowi „ideowych“ zwolenników i wywoła wzmożoną akcję zawodowych agitatorów. W chwilach przełomowych opinja mas skłonna jest do wszelkich niekonsekwencyj i łatwo daje się pociągać hasłom najskrajniejszym.

Nieco rozwagi pouczyłoby jednak, że ognisko choroby, która ogarnęła dziś świat, która przejawia się raz w krwawych zamachach i buntach, to znowu we wstrząsach i przesileniach gospodarczych, znajduje się w czerwonej Moskwie i że leczenie naszych niedomagań przy pomocy komunizmu od powiadałoby biblijnemu wypędzaniu djabła Belzebubem.

Z drugiej strony nie ulega jednak wątpliwości, że w naszym ustroju społeczno-gospodarczym coś poważnie się popsuło, że skomplikowana machina ta potrzebuje nie tylko gruntownej reparacji, ale niejedno jej zużyte i przestarzałe koło musi być zastąpione nowem.

Reforma staje się coraz bardziej konieczną — pod tym względem nie może być dwóch zdań. Pytanie tylko, w jakim kierunku reforma ta powinna być przeprowadzona.

„Bardzo na czasie byłoby przypomnienie wskazań papieża Piusa XI, sformułowanych w encyklice „Quadragesimo Anno“.

Pius XI opiera swe wskazania na odwiecznej, przyrodzonej człowiekowi zasadzie własności osobistej, której prawne potwierdzenie znajdujemy już w 10 przykazaniach — nie kradnij, nie pożądaj... żadnej rzeczy bliźniego twego.

Nie na tem polega zło, że ludzie posiadają własność osobistą, ale wprost przeciwnie, w tem jest jądro zła, że zbyt duża ilość, można powiedzieć olbrzymia większość ludzkości bądź nie posiada wcale własności, bądź posiada ją w stopniu niewystarczającym, stanowiąc t. zw. proletarjat. Jest to zło bezsprzeczne i wielka krzywda społeczna. Czyż jednak mamy leczyć zło „klinem“ pojmując je, a zadośćuczynienia krzywdom szukać w tworzeniu nowych krzywd? Zamiast dzisiejsze posiadające klasy przemocą strącić do poziomu proletarjatu, czy nie właściwiej byłoby podnieść proletarjat, uwłaszczyć go mniej lub więcej, umożliwiając mu posiadanie pewnej własności (np. działki ziemi, własnego domu, warsztatu itp.). Dlatego naczelną reformę obecnego ustroju formułuje Ojciec św. w żądaniu: „aby przywrócony był taki podział dóbr ziemskich, który odpowiadałby dobru ogólnemu i sprawiedliwości społecznej“.

Papież zdaje sobie jasno z tego sprawę, że taka reforma nie dałaby się przeprowadzić bez przewłaszczenia „przepotężnych fortun garstki nad mia rę bogatych ludzi“, z czego oczywiście nie wynika, iż wszyscy ludzie mają być pod względem majątkowym absolutnie zrównani. Pracowici, oszczędni, przezorni byli i będą majętniejsi od nierobów i utracjuszów, chodzi o to tylko, by całe miljonowe zastępy nie rodziły się z piętnem proletarjuszów, żeby każdy był w stanie z dóbr ziemskich zdobyć sobie pracą i wytrwałością odpowiednią cząstkę.

Nie będziemy tu rozpisywać się o technicznem przeprowadzeniu podobnej reformy, przy pomocy ustawiście całkiem pokojowych legalnych środków. To są rzeczy specjalne. My tu jedynie zaznaczyć pragniemy dwie drogi, z których ma wywieść ludzkość z dzisiejszego impassu:

jedna droga to proletaryzacja całej ludzkości, przy jednoczesnem skupieniu niezmiernych dóbr pod osłonką etatyzacji w ręku garstki uzurpatorów;

druga, to podział tych dóbr, „odpowiadający dobru ogólnemu i sprawiedliwości społecznej“.

To oparcie ustroju społecznego nie o masę chwiejnego zawsze proletarjatu, utrzymywanego grozą w karbach biernego posłuszeństwa — ale o pełno prawnych, osiadłych, przywiązanych do własności swej, a zatem i do ojczyzny, obywateli.

Hr. Aleksander Skrzyński zginął w katastrofie samochodowej.

Straszny wypadek spotkał go pod Łąkocinami.

Ostrów Wlkp., 25. 9. PAT. — W dniu dzisiejszym zmarł b. premjer Aleksander Skrzyński na skutek odniesionych obrażeń podczas katastrofy samochodowej na szosie Krotoszyn — Ostrów Wlkp. między Łąkocinami a Lankami. B. premjer Al. Skrzyński wyjechał dziś po południu wraz z płk. Morawskim, attache wojskowym przy poselstwie polskiem w Berlinie, samochodem płk. Morawskiego z Oporowa pow. leszczyńskiego na polowanie pod Częstochowę. Oprócz nich znajdowali się w samochodzie Marjan Majer, szofer, oraz strzelec Szymański.

Katastrofa nastąpiła podczas mijania jednokonnego wozu na wymienionym odcinku. Samochód, prowadzony przez płk. Morawskiego, wywrócił się do rowu. Prócz p. Skrzyńskiego obrażeń doznał strzelec Szymański. Płk. Morawski oraz szofer Majer nie odnieśli żadnych obrażeń. Zwłoki Al. Skrzyńskiego odwieziono do kostnicy szpitala w Ostrowiu. Dochodzenie na miejscu prowadzi podprokurator sądu okręgowego Greinert i komendant policji w Ostrowie Złotogórski. Nawiska właśc. wozu dotąd nie stwierdzono.

Polscy posłowie pomorscy nie mogą porozumieć się z wyborcami.

Policja z karabinami uniemożliwia odbycie trzech zebrań. — Ogromne rozgoryczenie wśród ludności.

Kościerzyna, 26. 9. Tel. wł. — W dniu wczorajszym w piątek miały się w Kościerzynie odbyć dwa zebrania Stron. Narod. z udziałem pos. ks. kan. Łosińskiego, pp. posł. Sturmowskiego i Sołtysiaka. Zebrania zostały zwołane zgodnie z obowiązującemi przepisami. Władze bezpieczeństwa udzieliły zezwolenia na odbycie tychże zebrań. W ostatniej jednakże chwili z polecenia p. starosty nastąpiło cofnięcie zezwolenia i oddział policji z karabinami do odbycia zebrania nie dopuścił.

Delegacja w osobach ks. kan. Łosińskiego, pp. Sturmowskiego i Sołtysiaka udała się do p. starosty z prośbą o wyjaśnienie. Pan starosta oświadczył, że na odbycie zebrania w sali „Bazaru“ nie zezwoli, natomiast polecił urządzić zebranie w Hotelu Pomorskim i to za zaproszeniami.

Organizatorzy zebrania przygotowali zaproszenia i zaczęli je rozsyłać. Przed lokalem Hotelu Pomorskiego zjawił się jednak znowu oddział policji. Pod pozorem, że to zebranie wogóle zgłoszone nie jest oraz że zaproszenia wydaje się w tłumie, policja do odbycia zebrania nie dopuściła.

Zebrana przed hotelem publiczność w liczbie około 400 osób zachowała się spokojnie, chociaż nie ukrywała swego niezadowolenia z takiego postępowania. Do sprawy tej jeszcze powrócimy.

Dodatkowo nadmieniamy, że dotychczas nie było wypadku, ażeby uniemożliwiono na Pomorzu odbycie poselskich zebrań niemieckich. Posłowie niemieccy jeżdżą bez przeszkód. Trudności zjawiają się jednak, gdy chodzi o narodowych posłów polskich. Przypominamy, że ks. kanonik Łosiński był niegdyś posłem do sejmu pruskiego. Nie spodziewał się zapewne tego, że jako poseł Sejmu polskiego będzie miał takie przeszkody przy porozumiewaniu się z wyborcami w wolnem państwie polskiem!

Znowu morderstwo i rabunek.

I to wszystko mimo sądów doraźnych!

W poprzednim nr. naszego pisma podaliśmy wiadomość o zuchwałym na padzie i morderstwie dokonanem w Lubczy powiatu sępoleńskiego, gdzie bandyci zastrzelili przez okno młodą kobietę.

Dziś donosi nam nasz korespondent, że prawdopodobnie ci sami bandyci dokonali tej samej nocy napadu rabunkowego w Witrogoszczu.

Bandyci zjawili się w nocy na podwórzu gospodarza Piekulika. Gospodarz z powodu szmerów, jakie usłyszał, podszedł do okna, chcąc zbadać ich przyczynę. W tej chwili padł z podwórza przez okno strzał, który pozbawił Piekulika trupem na miejscu. Bandyci przez okno śmiało wtargnęli do mieszkania. Z bronią w ręku, gdy gospodarz dogorywał, zażądali od sterroryzowanej rodziny wydania pieniędzy, i to 8000 zł. Żona zamordowanego oświadczyła, że żadnych pieniędzy nie posiada. Wówczas bandyci przeszukali mieszkanie, gdzie znaleźli tylko 30 zł gotówki. Następnie rabusie ulotnili się w kierunku pobliskiej Lubczy, gdzie, jak wiadomo, dokonali dalszej zbrodni.

Proces brzeski.

Oskarżeni już otrzymali wezwania!

Wedle napływających z Warszawy wiadomości, wszyscy oskarżeni w procesie b. więźniów brzeskich, otrzymali we czwartek późnym wieczorem wezwania na rozprawę, wyznaczoną na dzień 26 października.

Według art. 291 procedury karnej prezes sądu może wyznaczyć termin rozprawy po uprawomocnieniu się aktu oskarżenia t. j. w ciągu siedmiu dni od dnia doręczenia aktu oskarżonemu, o ile oskarżony nie wniesie sprzeciwu odnośnie aktu oskarżenia. Tymczasem pierwszy akt oskarżenia doręczono w danym wypadku dopiero przed sześcioma dniami, a ostatni oskarżeni otrzymali akt przed dwoma dniami.

Jest to wypadek pierwszy i jedyny w dziejach sądownictwa polskiego, w którym przesądzone jest stanowisko sądu wobec oskarżonych, nie czekano bowiem wcale na uprawomocnienie się aktu oskarżenia i wyznaczono termin rozprawy sądowej.

Lista obrońców ma być znacznie rozszerzona, gdyż do obrony zgłasza się coraz większa liczba adwokatów polskich. Bronić będą nie tylko adwokaci warszawscy, ale szereg najwybitniejszych przedstawicieli palestry ze wszystkich większych miast Polski.

Na rozprawę ma być powołanych 180 świadków oskarżenia i około 250 świadków obrony.

Naprężona sytuacja w Charbinie?

Londyn, 26. 9. — Korespondent „Times'u“ donosi z Tokjo: Japoński konsul generalny w Charbinie zwrócił się dziś w nocy do głównodowodzącego wojsk japońskich w Mandżurji z żądaniem wysłania wojsk do Charbina w związku z napaścią na chińskich mieszkańców Charbina. Jeszcze dwa dni temu konsul japoński prosił, aby wstrzymali się z okupacją wojskową Charbina.

Niektórzy korespondenci donoszą z Mandżurji, że oddziały japońskie wysłane zostały do Taonan. Ministerstwo spraw wojskowych nie daje jednak wiary tym pogłoskom i utrzymuje, że linja kolejowa Supinkkai — Taonan znajduje się pod kontrolą chińską.

Śmierć posła Hałuszczyńskiego.

Lwów, 26. 9. Tel. wł. — Zmarł tu wczoraj poseł Michał Hałuszczyński, wiceprezes Klubu Ukraińskiego, b. wicemarszałek Senatu w poprzedniej kadencji, prezes „Proświty“. Należał on do ukraińskiej grupy umiarkowanych, która prowadziła rokowania ze śp. Hołówką.

Rozmaitości.

Wojna mandżurska... w restauracjach.

Zatarg japońsko — chiński w Mandżurji znalazł swoje echo w zachowaniu się studentów japońskich i chińskich w Berlinie. W trzech restauracjach chińskich wywieszone zostały przez studentów plakaty, zawiadamiające, że studenci japońscy nie będą mogli odtąd korzystać z tych lokalów. Niemiecka policja polityczna wydała właścicielom restauracyj polecenie usunięcia tych plakatów. Zarządzenie to wywołało w kołach studenckich wielkie wzburzenie. Studenci postanowili bojkotować restauracje dotąd, dopóki te nie zastosują się do ich żądań. Właściciele restauracyj zwrócili się z interwencją do poselstwa chińskiego, które jednak uznało się za niekompetentne w tej sprawie. Zatarg trwa dalej.

Verba Buena.

San Francisko nazywało się dawniej Verba Buena. Dopiero w r. 1850, podczas napływu masowego kopaczy po odnalezieniu żył złota w Kalifornji, nadana została miastu dzisiejsza jego nazwa. Wówczas liczyło San Francisko tylko 34,000 mieszkańców, po większej części awanturników, obieżyświatów i przestępców ze wszystkich krańców Stanów Zjednoczonych i całego świata.

Muzea przyrodnicze w Czechosłowacji.

Czechosłowacja posiada około 100 muzeów przyrodniczych, nie licząc zbiorów prywatnych w pałacach, zamkach i klasztorach. Oprócz wielkich muzeów przyrodniczych w Pradze, Brnie, Turczańskim św. Marcinie, Bratysławie, istnieje jeszcze 87 muzeów mniejszych, które ze względu na wartość swych zbiorów posiadają znaczenie nie tylko lokalne.

Rekord... odbudowania okrętów.

Stocznie Eriksberga w Gothemburgu (Szwecja) dokonały ostatnio dwóch rekordowych wyczynów szybkości w związku z odbudową spalonych okrętów „Castor" i „Mary Maerks". Odbudowa „Castora" trwała wszystkiego 55 dni, chociaż umowa przewidywała wykonanie pracy w terminie 60 dni. „Mary Maerks" odbudowana została w ciągu dni 52, aczkolwiek termin obejmował 62 dni. Przy naprawie tego okrętu pracowało jednocześnie 750 osób. Oba okręty, prawie doszczętnie spalone, odbudowane zostały ku zupełnemu zadowoleniu ich właścicieli, zdaniem zaś fachowców czas zużyty na naprawę uważać należy za rekord sprawności.

Użycie tanków wojennych.

Na długo przed wojną były już tanki w użyciu w Ameryce skonstruował je Benjamin Holt w latach 1904—1905. One to właśnie, bez względu na obciążenie, poruszały się z łatwością na każdym terenie, pokonywując wszelkie przeszkody. Zimą, gdy miasta lub farmy odcięte były od świata wielkiemi, nieprzebytemi zaspami śnieżnemi traktory Holta, t. zw. Caterpillary (dosłownie „gąsienice") z łatwością przebijały się przez zwały.

W październiku 1914 oficer inżynieryjnych wojsk angielskich, E. D. Swinton, przedstawił plan, dotyczący budowy wozów bojowych, zdolnych do przebijania się przez zasieki z drutu kolczastego i okopy. Sprawa ta oparła się o najwyższe dowództwo, które z początku ustosunkowało się sceptycznie do tego projektu. Jednocześnie pułkownik (póżniej generał) Swinton przedstawił swój projekt naczelnemu dowództwu francuskiemu, które natychmiast zamawia tanki. Pod koniec sierpnia 1916 r. pierwsza partja tanków przybyła na front zachodni. Postanowiono użyć ich po raz pierwszy w celu posunięcia się naprzód na linji pomiędzy Sommą a Ancre.

Pierwszy atak tanków odbył się dnia 15 września 1916 r. Wyruszyło 49 tanków o świcie wśród lekkiej mgły. Niemcy byli zaskoczeni. Pierwszy jednak atak nie był uwieńczony całkowitem powodzeniem. Tanki przebywały z łatwością okopy, zasieki druciane i wały, nie mogły się jednak poruszać na terenach zoranych przez wielkie pociski. Z liczby 49 tanków tylko 32 osiągnęły tego dnia linję frontu. Z tych 9 poprzedzało posuwającą się naprzód piechotę, 9 szło w rezerwie, 14 ugrzęzło w miękkiej ziemi.

Pierwszy chrzest bojowy tanków, aczkolwiek niezupełnie udany, przekonał sprzymierzeńców o roli, jaką mogłyby odegrać w losach wojny. Powstają nowe typy tanków, które zdolne są już poruszać się na rozoranych polach bitewnych.

W bitwach 1917 roku tanki osiągają coraz większe powodzenie. Punktem zwrotnym była bitwa pod Cambrai (20 listopada). Ruszyło do ataku 378 tanków: Niemcy, przerażeni i zaskoczeni tą ilością opancerzonych wozów, poddają się masowo i cofają się w nieładzie.

Następuje ostatni rok wojny. Prócz Anglików, tanki budują Francuzi i Amerykanie. Żaden atak nie obywa się bez współdziału tanków, które decydują teraz o zwycięstwie aljantów.

Cud krwi świętego Januarego

powtórzył się w Neapolu i w roku bieżącym.

W piątek ubiegły wieczorem w Neapolu rozpoczęły się doroczne uroczystości ku czci św. Januarego, patrona tego miasta. W związku z tem do Neapolu przybyły bardzo liczne pielgrzymki z Włoch i różnych krajów Europy. W sobotę rano katedrę neapolitańską zapełniły olbrzymie tłumy wiernych, którzy gorąco modlili się o powtórzenie się cudu. O godz. 9 duchowieństwo rozpoczęło modły liturgiczne. Cud wzburzenia się krwi i jej rozpuszczenia nastąpił o godz. 10 i pół wśród nieopisanego entuzjazmu wiernych. W nabożeństwie wzięli udział kardynał Ascalesi, arcybiskup Neapolu oraz przedstawiciele władz państwowych i miejskich. Uroczystości będą trwały jeszcze przez szereg dni i osiągną swój punkt kulminacyjny w pielgrzymce do Pozzuoli, gdzie Święty był skazany na śmierć i ścięty wraz z innymi męczennikami.

Neapol corocznie trzy razy jest świadkiem cudu krwi św. Januarego, przechowywanej w dwóch ampułkach. Krew ta jest zeschnięta i zgęszczona. Lecz gdy ampułkę przybliżą do głowy Świętego, krew zaczyna się burzyć i staje się płynną. Gdy oddala ampułkę od relikwij męczennika, krew znów staje się gęstą i zsycha się, jak przedtem. Cud ten powtarza się corocznie w pierwszą niedzielę maja, 19 września i 16 grudnia. Miał on miejsce już w 12-ym wieku.

Straszna walka człowieka z lwem.

zakończyła się zwycięstwem zwierza.

Z Livingstone, miasta Rodezji północnej, donoszą do londyńskiego „Timesa" o tragicznej śmierci misjonarza Myrona Taylora, uprawiającego pracę misyjną w Choma, na terytorjum powyższem już od r. 1907.

Misjonarz ten, odwiedzając w tych dniach, jak zwykle, swe placówki misyjne w dolinie rzeki Zambezi, natknął się na obozowisko krajowców, zajętych przy budowie drogi.

Czarni ci zawiadomili Taylora, że schwytali w zasadzkę lwa, który im bardzo doskwierał, obawiają się jednak zbliżyć do zasadzki. Misjonarz pożyczył sobie strzelbę i udał się w stronę zasadzki, okazało się jednak, że lew zdołał wydobyć się z niej i zniknął. Wobec tego Taylor ruszył na poszukiwanie zbiega i odkrywszy go niebawem, wystrzelił do drapieżnika trzykrotnie. Niestety, wszystkie trzy strzały niezręcznego myśliwego chybiły, a lew rzucił się na niego.

Misjonarz zdołał jeszcze wyrwać z rąk jednemu z krajowców drugą strzelbę i zmierzył do lwa, jednak kurek strzelby zaciął się i lew wpił nieszczęśliwemu kły w nogę. Zraniony padł na ziemię, usiłując uderzeniami pięści oswobodzić się od napastnika, gdy zaś lew puścił pod temi razami nogę, misjonarz wpakował mu lewą rękę w gardziel, z takim jednak tylko skutkiem, że lew poszarpał mu ją okropnie.

Taylor, widząc, że jest opuszczony przez krajowców, którzy uciekli tchórzliwie, bronił się w dalszym ciągu rozpaczliwie i wreszcie zdołał wpakować lwu drugą rękę w paszczę. I tym razem wszak że lew cofnął się, schwycił zębami za rękę i poszarpał ją również, poczem, jakby zadowolony z zemsty, przysiadł spokojnie obok obezwładnionej i strasznie pokaleczonej swej ofiary.

Gdy wreszcie po kilku godzinach krajowcy powrócili w znacznej liczbie, lwa już nie było, ale Taylor żył jeszcze, poprzewiązywali mu więc, jak potrafili, rany i przenieśli go do chaty odległej o 50 klm.

Wezwany z odległego o 210 klm. miasta Livingstone lekarz zastał już poranionego w stanie beznadziejnym. Wkrótce potem Taylor zakończył życie, nie tracąc do ostatka przytomności.

Pożar od iskier fajki.

Straszna śmierć starca w płomieniach.

We wsi Depułtycze Królewskie (pow. chełmski, woj. lubelskie) mieszkał 71-letni Jan Kwiatasz. Starzec był namiętnym palaczem i nie rozstawał się ze swoją fajką ani na chwilę prawie.

W tych dniach nad wieczorem będąc w stodole położył się na sianie, gdyż czuł się trochę zmęczony, ale nie mógł oprzeć się pokusie zapalenia swojej ulubionej fajki — pociągnął sobie raz i drugi, aż wreszcie sen skleił mu powieki.

Kwiatasz spał spokojnie nie przeczuwając, jak straszne grozi mu niebezpieczeństwo. Z ust wypadła mu fajka... od iskier zaczęło się tlić siano, które wkrótce zapaliło się jasnym płomieniem. Pożar z niesłychaną szybkością ogarnął całą stodołę.

Na ratunek zbiegła się cała wieś. Z trudem zdołano zlokalizować pożar. Gdy go jednak wreszcie ugaszono, wśród zgliszcz znaleziono zwłoki nieszczęsnego starca.

„Waleczny" sanator przed sądem.

Przywódca bojówki sanacyjnej skazany na 7 dni aresztu za postrzelenie woźnego.

Latem ubiegłego roku w Warszawie osławiony przywódca bojówki BBS. Łokietek, zapragnął nad ranem (koło godziny 6-ej) obejrzeć rewję w „Morskiem Oku". — Łokietek był w kompanji swoich przyjaciół, z którymi bawił się przez całą noc w restauracji „Victoria". Kiedy froterzy i woźni zwrócili uwagę, że teatr jest zamknięty, Łokietek wyjął rewolwer i zaczął strzelać. Jeden z woźnych został raniony. Łokietka wskutek kategorycznych żądań opinji publicznej osadzono wówczas w więzieniu, zwolniono go jednak po czterech dniach.

Na rozprawie w sądzie grodzkim warszawskiego Al Capone oskarżono tylko o „zakłócenie porządku publicznego". Sąd grodzki skazał Łokietka na karę 7 dni aresztu.

Łokietek czuł się pokrzywdzony tak wysokim wymiarem kary i odwołał się do sądu okręgowego, który rozpatrywał ją w 9-tym wydziale odwoławczym karnym. — Mimo żądań adwokata, by sąd zmienił karę aresztu na grzywnę, komplet sądzący pod przewodnictwem sędziego Ciechanowskiego wyrok sądu grodzkiego zatwierdził. Ponieważ Łokietek odsiedział w śledztwie 4 dni aresztu, pozostaje mu do odsiedzenia jeszcze 3 dni. Wątpliwe jest, czy pełnomocnik Łokietka zdecyduje się złożyć kasację.

Zaznaczyć należy, że w czasie śledztwa Łokietek wpływał na świadków, którzy bojąc się teroru, cofnęli nieprzychylne dla niego zeznania.

Powódź w Małopolsce

spowodowana została długotrwałemi deszczami.

Warszawa, 25. 9. tel. wł. — Stan wody na Wiśle podniósł się w ciągu dnia dzisiejszego o 17 cm.

Kraków, 25. 9. PAT. — Stan Soły w Żywcu o godz. 14 — 376 cm., ponad stan normalny. Na Koszarawie, dopływie Soły, został zerwany most. W powiecie oświęcimskim skutkiem wylewu Soły zalane są częściowo gminy: Broszkowice (75 domów), Gorzów, Dwory, Bachoń; Gromiec; Bobrek i Mętków. Ludność ewakuowano. W Zatorze Skawa o godzinie 15-tej wezbrała o 424 cm ponad stan normalny. — Woda zalała gminy Smolice, Podolsze i Jankowiec. Pod Przeciszowem zalany jest cały tor kolejowy. Również droga między Samborkiem a Kopanką skutkiem wylewu rzeki Skawinki jest zalana. Komunjacja przerwana. Rzeka Skawinka zalała w Kątach pastwiska, a w Radziszowie 20 domów. W Gdowie pod Wieliczką o godz. 16 stan wody wynosił 416 cm ponad normalny. Most t. zw. powodziowy na Rabie na szlaku Gdów—Gromnik został zerwany Most główny na tej drodze zagrożony. — Dunajec pod Nowym Sączem między godziną 13 a 14 wynosił 365 cm ponad stan normalny. Na Wiśle w Zakliczynie powiat Brzesko, godz. 12 plus 475 cm. Pod Melsztynem woda na Dunajcu zagrożony. Komunikacja piesza i kołowa zamknięta. Stan wody o godz. 17 minut 10 wynosi plus 532 cm. Drogi Olszyna—Melsztyn i Gromnik—Gdów zalane do wysokości 1 metra. Woda na Dunajcu rośnie. Stan Wisły w Pustyni o godz. 12 plus 580 cm., o godz. 14 plus 602 cm. W Okleśnej godz. 16 plus 555 cm. W Smolicach koło Oświęcimia godz. 16 plus 7 mtr. Kraków miasto godz. 14-to na wodospadzie 194 cm plus 419 cm ponad stan normalny. Godz. 16-ta na wodospadzie 208 cm, 433 ponad stan normalny. — Powodzie spowodowane zostały długotrwałemi, jeszcze obecnie padającemi deszczami.

Bielsko 25. 9. PAT. — Powódź na terenie powiatu bielskiego przybiera rozmiary katastrofalne. Stan wody na Wiśle podniósł się w ciągu nocy bardzo gwałtownie, osiągając 6 metrów i 20 ctm. ponad stan normalny. Wisła wystąpiła z brzegów na wielkich przestrzeniach zalewając około 80 zabudowań. Pod Strumieniem podmyty został wał ochronny, nad naprawą którego pracuje straż pożarna. Rzeka Iłownica rozlała na szerokości pół klm. zalewając odcinek drogi powiatowej między gminami Zabrzeg i Ligotą, co uniemożliwia wszelką komunikację na tym odcinku. Również wylała rzeka Jasieniczanka. Powódź obecna przewyższa swojemi rozmiarami powódź z przed 4 tygodni i jest najgroźniejszą w ciągu ostatnich 16 lat.

Tarnów, 25. 9. PAT. — Skutkiem nieustannie trwającego deszczu — podniósł się znacznie poziom wody w Dunajcu, wynosząc 360 cm. Przybór następuje ustawicznie mniej więcej 25 cm. na godzinę. We wsi Luslawice rzeczka Paleśnica, dopływ Dunajca, wylała zalewając 18 domów. Również podniósł się poziom wody rzeki Białej między stacjami Bobową a Stróżany. Na przestrzeni 7 klm. Biała uszkodziła tor kolejowy, rozlewając szeroko swe wody.

Warszawa 25. 9. PAT. — W związku z powodzią, która nawiedziła województwo krakowskie, Prezydent Rzplitej odwołał swój wyjazd do Krakowa.

Warszawa 26. 9. tel. wł. — Wisła przybiera nieustannie. Sytuacja w Krakowie staje się poważna. Na Rabę wypłynęły pontony z saperami. Jeden z pontonów, w którym znajdował się oficer z 7-ma żołnierzami zerwał się z uwięzi i popłynął w kierunku Bochni. Wczoraj o godz. 10-ej rano zamknięto w Krakowie stary most dla ruchu publicznego. Woda wtargnęła do sal gimnastycznych w gmachu „Sokoła". Kulminacja powodzi spodziewana jest dzisiaj. W nocy i dziś rano padały w dalszym ciągu deszcze.

Włoskie święto narodowe zniesione.

Dzień 20 września, jako rocznica zajęcia Rzymu przez Piemontczyków, był obchodzony przez zjednoczone Włochy, jako święto narodowe. Po zawarciu traktatu lateranenskiego na mocy uchwały parlamentu, powziętej z inicjatywy Mussoliniego, utracił on dotychczasowy swój charakter i w tym roku po raz pierwszy minął bez żadnych uroczystości Święto narodowe przeniesione zostało na dzień 11 lutego, kiedy podpisana była umowa lateranańska.

KĄCIK RADJOWY

Wtorek 29 września.

Poznań. 7.00—7.15 Zegar z wieży ratusz. — gimnastyka poranna (pof. Waxman). 17.45—18.00 „O Dygasińskim" (wygł. p. red. Kazimierz Czachowski). 19.00—19.35 Akademja na cześć Stan. Przybyszewskiego z ok. przeniesienia Jego zwłok do grobowca w Górze. 20.30—22.00 Koncert muzyki lekkiej.

Warszawa-Raszyn. 11.40 Przegląd Prasy Krajowej PAT. 11.58 Sygnał czasu. Hejnał. 12.05 Program na dzień bieżący. 12.10 Gramofon. 13.10 Urzęd. Kom. Państw. Inst. Meteor. 1320—14.50 Przerwa. 14.50 Komunikat gospodarczy. 15.10—15.45 Przerwa. 15.45 „Chwilka lotnicza" (Konwersacja w obłokach) — p. Zygmunt Kawecki. 16.00 Gramofon. 16.45 Komunikat Centr. Biura Hydrograficzn. i rybaków. 16.50 Odczyt z Kakowa. 17.10—17.15 Przerwa. 17.15 Gramofon. 17.35 Odczyt z Katowic. 18.00 Koncert popołudniowy. 19.00 Rozmaitości. 19.20 Komun. Tow. do Zachęty Hodowli Koni w Polsce. 19.25 Gramofon. 19.40 Giełda rolnicza. 19.55 Urzęd. Kom. Państw. Inst. Meteor. 20.00 Prasowy Dziennik Radjowy. 20.10 Komunikat sportowy I-szy. 20.15 Koncert popularny. Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. Stanisława Nawrota, Janina Hupetowa (sopran), Franciszka Platówna (sopr.). 22.00 „Gdy zapadnie mrok" — p. Ira Dehnelówna. 22.15 Dod. do Pras. Dzien. Radjowego. 22.20 Komunikat sportowo-turystyczny. 22.25 Komunikaty. 22.30 Program na dzień następny. 22.35 Muzyka lekka i taneczna.

Katowice. 17.35 Dr. Kazimierz Załuski: „Ku Besarabji" — na wszystkie stacje. 19.30 Jerzy Langman: „Piękno Śląska w fotografjach".

Kraków. 16.50—17.10 Odczyt p. t.: „Jak rachują pierwotne ludy" wygł. dr. Wilkosz Prof. U. J. 19.40—19.55 Odczyt p. t.: Dzisiejsza Grecja — kraj i ludzie", wygł. dr. Kazimierz Bulas, as. U. J.

Wilno. 19.35—19.55 „Z listów więziennych Oskara Wilde'a" — odczyt we własnym przekładzie Witold Hulewicz.

Młodzież pomorska obozuje.

„Niema życia jak w obozie,
Gdy niebo nad nami,
Na upale czy na mrożie,
Byle pod gwiazdami“...

Kto tej pieśni nie chce wierzyć, niech się spyta tych zuchów z pod znaku S. M. P., którzy byli w tym roku w obozie pod Lidzbarkiem. Co do joty ma słuszność. Wprawdzie upałów już nie było, bo to już był 1 września, gdyśmy rozb. namioty, ale za to do mrozu nie brakło wiele. Wstajesz rano, patrzysz, — a tu namiot biały, boisko białe — szron. „Brr“!!! ładna dziś będzie gimnastyka poranna“ powiada jeden, rozcierając „gęsią skórę“ na swem ciele. Wtem odzywa się gwizdek, pada komenda: Kierunek boisko — marsz! a po 15 min. „gęsiej skóry“ już niema, za to w żyłach krąży krew młoda, ożywcza, gorąca, zuch na świeżem powietrzu zrobił swoje. Ktoby tam zresztą zważał w obozie na takie rzeczy, jak zimno i niepogoda. Bywało i tak: śpią, wszyscy w namiotach jak zabici po całodziennych ćwiczeniach, gdy w tem budzi się któryś. Słucha, a tu coś szumi nad głową, uderza o namiot, jakby grubym żwirem rzucał, wreszcie na nos spada coś mokrego. Zreflektował się odrazu — pada! „Franek, słuchaj, pada i leje mi na łeb“ budzi sąsiada. „Daj mi święty spokój“ powtarza tamten, „podstaw menażkę, to nacieknie w nią zamiast na ciebie“. Naszemu druhowi nie potrzeba tego dwa razy powtarzać. Podstawił menażkę ,głowę ulokował nieco dalej, naciągnął koc aż na głowę, i zasnął snem sprawiedliwego.

— „Panie komendancie, kiedy będziemy mogli rzucać dyskiem?“ pyta ktoś podczas gimnastyki. Pan komendant Ch. na to: „Powoli, powoli, najpierw teorja“ i w następnej lekcji już objaśnienia: „Dysk powinien wylecieć pod kątem... prawa ręka powinna.... lewa ręka.... prawa noga.... lewa noga.... No druhu M. proszę spróbować“. Druh M., któremu się zdawało, że starczy chwycić to „dziwo“ i mocno machnąć a już samo poleci, mało licząc jakie no 25 a może i 30 m. Chwycił więc w krzepką dłoń dysk i jak nie obróci się w kółko a nie machnie — myśleliśmy, że uleci w powietrze razem z dyskiem. Krążek zafurkotał, zrobił kilka kozłów i nieprawidłowych obrotów i padł — jakieś 8 metrów przed naszym druhem. „Przekroczone, zły obrót, za niski wyrzut“ usłyszał na pociechę od komendanta.

Takie rzeczy powtarzały się i przy innych ćwiczeniach, jakoże wielu druhów pierwszy raz zetknęło się z takiemi wymysłami, jak dysk, oszczep, kula itp. Ale pogadaj jeno z nimi o tem pod koniec kursu — nie tylko sam rzuca, biega, skacze jak wściekły, ale jeszcze marzy o tem, jak podobnych rzeczy będzie uczył druhów tam u siebie, w własnym stowarzyszeniu.

Ale i o duchu pamiętano w obozie. A więc były tam wykłady dotyczące pracy w naszej organizacji, na śpiew przeznaczona była codziennie jedna godzina conajmniej, jeśli nie dwie, śpiewaliśmy więc aż w lesie huczało, wreszcie w domu administracyjnym urządzona była czytelnia dla tych wszystkich, którzy po obiedzie zapragnęli duchowej strawy.

Było w obozie jeszcze coś, co ma zawsze czar nieprzeparty, niezapomniany — ognisko. Nim się ściemniło, zniesiono chróstu i suchych pni do obozu, a gdy już zmrok zapadł, wtedy buchał w górę płomień, by oświetlić wkoło siedzące postacie druhów i gości z pobliskiego miasteczka. Płynęły wtedy pieśń za pieśnią, wtórowały im skrzypce i gitara, a ogień trzaskał wesoło i sypał iskrami, ile razy dorzucono nań nową porcję drzewa.

Mógłbym jeszcze dużo pisać o tem, jak to morowo było w obozie, ale co tam, najlepiej się druhowie sami o tem przekonać mogą jeśli w przyszłości urzadza podobny obóz.

Uczestnik.



Kiedy były konduktor tramwajowy dostanie zatrudnienie w fabryce konserw... („Life“).

HUMOR

Hipoteka.

Cynaderkiewicz wygrał większą sumę na loterji. Obawiając się ją stracić, pragnie ulokować ją na hipotece. Chociaż wie, że pierwszy numer jest najpewniejszy, jednak radby oddać swą sumę na drugi, żeby osiągnąć większy procent. Radzi się więc swego przyjaciela.

— Jeżeli chcesz dobrze jeść, wypożycz swą sumę na drugi numer, jeżeli jednak wolisz dobrze spać, oddaj ją na pierwszą hipotekę, — była odpowiedź.

(„Żółta Mucha“)

Dobra żona.

Mąż, ubierając się, do żony:
— Wiesz, Stefciu, połknąłem spinkę od kołnierzyka.
Żona (złośliwie): — Przynajmniej tym razem wiesz, gdzie się spinka podziała!



Pasażerowie sterowca przy rannej gimnastyce. (Rire).



„Też okaz, który utył z powodu nieróbstwa“! (Journal).

Bankructwo.

— Papo, co to znaczy zbankrutować?
— Zbankrutować, to znaczy włożyć piniądze do kieszeni od spodni a mary narkę oddać wierzycielom.

W Toruniu.

— Czy dojadę tym tramwajem na Chełmińskie przedmieście? — pyta pewna paniusia konduktora w tramwaju.
— Nie, proszę pani. Musi pani wsiąść do następnego tramwaju.
Paniusia podziękowała i wsiadła do przyczepki.

W szkockiem biurze podróży.

„Chciałbym pojechać do Afryki“.
„Mogę służyć szczegółowemi informacjami o wszystkich linjach okrętowych“.
„Dziękuję, ja chciałbym się tylko dowiedzieć, na których okrętach odliczają z rachunku obiady jeśli się choruje na morską chorobę?“

KRONIKA.

KALENDARZYK:
Wtorek: Michała.
Środa: Hieronima.

⊙ **Zebranie organizacyjne Pow. Komitetu Pomocy Bezrobotnym** odbyło się w ubiegły piątek o godz. 11-ej w sali kina „Słońce“ przy udziale około 70 zaproszonych przez p. starostę przedstawicieli obywatelstwa z miasta i powiatu. Zebranie zagaił p. starosta Suchecki, na którego wniosek wybrano marszałkiem zebrania ks. dziek. Łowickiego z Niedźwiedzia. Ksiądz przewodniczący odczytał na wstępie deklarację ks. ks. dekanatów wąbrzeskiego i golubskiego w sprawie pomocy bezrobotnym, a następnie przedstawił własne projekty odnośnie tej społecznej akcji. W dyskusji przemawiali pp. prezes Sojecki, burmistrz Küchler, prez. Dębski, burmistrz Schwarz, ks. dziekan Szpica, Jaranowski, poseł Rzęsa, starosta Suchecki, insp. Matuszkiewicz. Na wniosek ks. dziek. Łowickiego uchwalono mimo sprzeciwu p. Matuszkiewicza zwrócić się do ks. senatora Bolta i p. starosty Sucheckiego o objęcie **protektoratu** nad społeczną akcją pomocy w naszym powiecie. Następnie wybrano **Komitet Powiatowy** w składzie: ks. dziek. Łowicki — przewodniczący, ks. dziek. Szpica, ks. prob. Zakryś, pastor Wehrich, Sojecki, Dębski, dr. Ostrowski, B. Szczuka, St. Chwiałkowski, Wrzesiński, M. Jezierski, burm. Schwarz — członkowie.

Komisja rewizyjna: Talarczak, Retz, p. Piotrowska.

Komisja dochodowa: ks. prob. Puppel, Kołecki, burm. Jordan, Markuszewski, Grzywacz, Matthies, mec. Balcerski, Nadolny, Tomaszek, dr. Koerner, Waligóra, Kentzer, Jaranowski.

Komisja rozdzielcza: ks. prob. Kownacki, ks. prob. Hasse, ks. dr. Łęgowski, burm. Küchler, Pankowski, poseł Rzęsa, Sojecka, Wilamowski, Kleinow, Blicharz, Putynkowski, Matuszkiewicz Walter.

Do sprawy tego zebrania jeszcze po**wrócimy**. Narazie wyrazić musimy zdziwienie, że na to zebranie nie zaproszono przedstawiciela tut. Rady Miejskiej.

⊙ **Obchód zwycięstwa pod Płowcami.** W sobotę i niedzielę odbył się w Wąbrzeźnie obchód 600-ej rocznicy zwycięstwa króla Łokietka pod Płowcami nad krzyżakami. W sobotę rano odbyła się w kościele parafjalnym przy udziale miejsc. szkół żałobna msza św. za poległych pod Płowcami, wieczorem zaś przeszedł ulicami miasta przy dźwiękach orkiestry sokolej capstrzyk. Na rynku przy symbolicznem ognisku odśpiewała „Lutnia“ okolicznościowe pieśni, a p. starosta Suchecki wygłosił przemówienie.

W niedzielę miasto przybrane było flagami narodowemi. W południe odbyła się na rynku manifestacja, podczas której przemówienie wygłosił p. burmistrz Schwarz. Tow. śpiewu „Lutnia“ pod dyr. p. insp. Reiskego przyczyniło się w wysokim stopniu pięknym śpiewem do uświetnienia uroczystości. Zgromadzeni na rynku uchwalili jednomyślnie rezolucję przeciw zakusom niemieckim na Pomorze.

Manifestację zakończono wspólnem odśpiewaniem „Roty“ i okrzykiem na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

⊙ **Zebranie Zw. Bezr. Prac. Um.** W dniu 25 bm. o godz. 19.30 odbyło się zebranie Zw. Bezr. Prac. Umysł. w lokalu p. Stępniewskiego.

Zebranie zagaił prezes Falkowski, poczem podał program obrad. Zkolei zabrał głos sekretarz Staniowski, zdając sprawozdanie z delegacji do p. burmistrza w sprawie zasiłku dla członków. Następnie została wybrana delegacja, w osobach pp. Falkowskiego, Staniowskiego i Redlaka, która ma współpracować z Opieką Społ. miasta przy przyznawaniu zasiłków dla członków.

Omawiano wreszcie sprawę wysłania delegata do Zw. Bezrob. Prac. Umysłowych w Bydgoszczy. Zebranie zakończono o godz. 20.30.

⊙ **Nagłe posiedzenie Rady Miejskiej** odbyło się w sobotę dn. 26. bm. o godz. 19.20 w obecności pana burmistrza Schwarza, delegata rządów. p. Dzierzgowskiego i przedstawiciela Magistratu p. Milanowskiego, przy udziale 15 radnych. Usprawiedliwił nieobecność radny p. Jezierski. Nagłe posiedzenie zostało zwołane dla omówienia sprawy pożyczek, które miasto ma zaciągnąć na wpłatę krótkoterminowych zobowiązań od Banku Gospodarstwa Krajowego i konsorcjum finansowego w Szwajcarji.

Po otwarciu posiedzenia przez przewodniczącego p. dra Piotrowskiego i uchwaleniu nagłości referował p. burmistrz sprawę pożyczek. Nad referatem p. burmistrza potoczyła się ożywiona i długa, nacechowana troską o dobro miasta dyskusja, w której zabierali głos pp. radni Gaszyński, Grajewski, Kołecki, Deręgowski, Czarnota-Bojarski, Dzierzgowski, dr. Piotrowski, burmistrz Schwarz. W jej wyniku R. M. uchwaliła upoważnić komisję magistracką, do której wydelegowała od siebie pp. dr. Piotrowskiego i Gaszyńskiego, do kontynuowania rokowań o pożyczkę tak z przedstawicielami szwajcarskiej grupy finansowej jak i z Bankiem Gosp. Krajowego. W sprawie tej odbyć się ma w bież tygodniu ponowne posiedzenie Rady Miejskiej po konferencji komisji magistrackiej z władzami wojewódzkiemi.

⊙ **Pierwszeństwo żywicieli rodzin do zarobkowania.** Minister pracy wydał polecenie, aby państwowe (na Śląsku komunalne) urzędy pośrednictwa pracy kierowały na wolne miejsca przedewszystkiem żywicieli rodzin, zwłaszcza tych, którzy korzystają z zasiłków ustawowych. Jednocześnie p. minister polecił wojewodom użyć swych wpływów w kierunku skłonienia pracodawców, aby przyjmowali do pracy te właśnie kategorje robotników tj. żywicieli rodzin.

⊙ **Umowa o komorne ponadustawowe.** Odnośnie do pomieszczeń, podpadających pod przepisy ustawy o ochronie lokatorów wolno umówić i pobierać komorne w wyższej niż ustawowo określonej wysokości jednak tylko pod następującymi warunkami: 1) na piśmie, 2) na czas nie krótszy niż na jeden rok, 3) odnośnie a) bądź do pomieszczeń nie będących mieszkaniami (np. do pomieszczeń handlowych, przemysłowych, biur), b) bądź do mieszkań mających więcej niż 4 pokoje, nie wliczając w to pomieszczeń pobocznych, jak: przedpokoje, korytarze, werandy, łazienki, kuchnie, spiżarnie, alkowy, pokoje dla służby. (Art. 3 ustawy o ochronie lokatorów).

⊙ **Program walnego dorocznego zebrania delegatów Związku Towarzystw Kupieckich na Pomorzu** w dniu 4. października 1931 roku w Świeciu nad Wisłą. Zbiórka w hotelu „Dwór Magdaleny“, przy ulicy Dworcowej 8. — Godz. 9 — Nabożeństwo w kaplicy św. Jana. Po nabożeństwie śniadanie koleżeńskie, wydane przez Towarzystwo Kupców Samodzielnych w Świeciu i wspólna fotografja.

Godz. 12 — Obrady delegatów — w restauracji W. Chełstowskiego przy ulicy Sądowej 3.

Porządek obrad:

1) Powitanie przez prezesa Towarzystwa Kupców Samodzielnych w Świeciu.
2) Zagajenie.
3) Wybór marszałka i sekretarza zebrania oraz komisji wnioskowej; sprawdzenie legitymacyj delegatów.
4) Odczytanie protokółu z walnego dorocznego zebrania delgatów w Tczewie.
5) Referat dyrektora Związku Towarzystw Kupieckich w Poznaniu p. Sikorskiego p. t. „Wpływ karteli na polskie życie gospodarcze“.
6) Sprawozdanie prezesa Związku p. Tadeusza Marchlewskiego z działalności Związku za rok 1930/31.
7) Sprawozdanie finansowe na rok 1930/31 (referuje skarbnik Związku p. Leon Fröhlich).
8) Sprawozdanie komisji rewizyjnej.
9) Dyskusja nad sprawozdaniami.
10) Uchwalenie absolutorjum.
11) Zatwierdzenie budżetu na rok 1931/32.
Przerwa 10 minut.
12) Uzupełniający wybór członków Zarządu Głównego.
13) Wybór 5-ciu członków komisji rewizyjnej.
14) Zatwierdzenie regulaminu dla Towarzystw.
15) Sprawa ubezpieczenia członków Związku w Kasie Pośmiertnej.
16) Rzpatrzenie wniosków Towarzystw i uchwalenie rezolucyj.
17) Wolne głosy i wnioski.

Godz. 17 — Obiad koleżeński — w restauracji „Nad czarną wodą“ K. Popławskiego, przy ulicy Nadbrzeżnej 1.

Uwagi: 1) do pociągów w Terespolu będą wysłane autobusy; 2) cena obiadu zł. 4.

Minister zbieraczem.

Jednym z najbogatszych i największych zbieraczy na świecie jest min. skarbu St. Zjednoczon. A. Mellon. Podczas swego pobytu w Paryżu nabył Mellon do swych zbiorów dwa gobeliny de Troy i Boucher'a za cenę 20,000 funtów (860,000 złotych!). Ta bagatelka nie ochłodziła bynajmniej zapałów kolekcjonerskich miljonera, który traktuje w Hadze o nabycie kilku słynnych obrazów Rembrandt'a ze zbiorów w Mauritshuis. Cena tego „drobnego" nabytku będzie wynosiła około 1 miljona złotych. Poza tem traktuje A. Mellon o kupno szeregu rzeźb Claudion'a, Falconet'a i innych mistrzów dłuta, jak również cennych a rzadkich mebli rokoko ze zbiorów francuskich. Powoli skarby sztuki wywędrowują z Europy do Ameryki. Cóż, ciężkie czasy!

Szczęśliwy kraj.

W Norwegji od r. 1928 nie zanotowano ani jednego wypadku morderstwa, lub przestępstwa z wynikiem śmiertelnym. W kraju tym, liczącym 3 miljony ludności, nie zamyka się na noc (z wyjątkiem dużych miast) drzwi i bram, a w hotelach zwyczaj zamykania numerów nie jest wogóle znany. Więzienia w Norwegji są najsłabiej zaludnionemi zakładami karnemi na całym kontynencie europejskim. Gdy w całej Europie fala przestępczości wzrosła znacznie po wojnie, w Norwegji nastąpiło zjawisko wręcz odwrotne — przestępczość zmalała. Szczęśliwy kraj!

Kazanie o kłamstwie.

„Drodzy parafjanie" — przemówił pewien pastor z ambony — chciałem wam dziś powiedzieć kazanie o brzydkim a powszechnym grzechu kłamstwa i dlatego prosiłem was przed tygodniem, abyście przeczytali sobie siedemnasty rozdział ewangelji św. Marka. Proszę niech wszyscy ci podniosą rękę, którzy rozdział siedemnasty czytali!" — Wszyscy podnieśli ręce.

„Dziękuję" mówił pastor dalej — muszę jednak wyjaśnić, że ewangelja św. Marka ma tylko szesnaście rozdziałów".

Pan naczelnik „zgubił" 50 groszy.

Ciekawe, jak się nazywa ten dygnitarz śląskiego urzędu wojewódzkiego.

Pewien „dygnitarz" Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego — pisze „Polonia" (nr. 2502) — powołany specjalnie do czuwania nad kwestjami socjalnemi, tak swoiście pojmuje te obowiązki, że przedewszystkiem zabiega o zyski dla siebie, choćby najdrobniejsze...

Ściśle i rzeczowo p. naczelnik pobiera uposażenie V. grupy, w drugiej instytucji o charakterze społecznym za przewodniczenie na posiedzeniach pobiera 40 proc. takichże poborów, dodatkowo. Dalej p. naczelnik jest przewodniczącym komisji inwalidzkiej, za co otrzymuje ryczałt 300 zł. miesięcznie. Ponadto jest członkiem zarządu Zakładu Ubezpieczeń Społecznych i ponieważ otrzymuje za każde posiedzenie 60 zł. wpływa na zarządzanie... częstych posiedzeń i to nawet po dwa razy dziennie.

Poza tem p. naczelnik wyjeżdża często służbowo na Śląsk Opolski, które to wyjazdy ze względu na diety i zwrot kosztów stanowią biurokratyczne „interesy" p. naczelnika. Z tytułu swojego resortu p. naczelnik wszedł do stworzonego obecnie Komitetu Niesienia Pomocy Bezrobotnym, licząc, że i tu będzie można coś zarobić, ale — niestety — siła wyższa stanęła na przeszkodzie.

Komitet Niesienia Pom. Bezrobot. zamówił druki propagandowe w Krakowie za 5 tys. zł. Druki dostarczono wraz z rachunkiem i sumę tę podjął p. naczelnik, tymczasem dostawca — szczególna rzecz — pieniędzy, mimo częstych monitów, nie otrzymywał. Trwało to trzy miesiące.

P. naczelnika nieomal nigdy niema w biurze. to też biedny młody urzędniczek, który ma jakieś „kawałki" do podpisu lub wogóle jakąś sprawę służbową do załatwienia czeka w jego gabinecie na rzadką chwilę jego obecności. Ażeby natrafić na dobry humor p. naczelnika, urzędniczek g u b i gdzieś w biurze, w widocznem miejscu 50 gr. P. naczelnik po przyjściu, o ile się to zdarza, ucieszony znajduje 50 gr., które „oczywiście sam zgubił" i w dobrym humorze zawiadamia o tem urzędnika. Dla podkreślenia wiarogodności tego oświadcza, że tej „zgubionej" 50-groszówki szukał przez godzinę.

Przy kolejnej wizycie drugiego urzędnika historja z 50-groszówką powtarza się. P. naczelnik znajduje „zgubione" 50 gr. i wprawia go to w dobry humor, a na tem zależy urzędniczkowi. Szczęściem, że p. naczelnik tak rzadko bywa w biurze.

P. naczelnik zmniejsza bezrobocie, jak może. Aby przyjść biednej ludności śląskiej z pomocą, sprowadził kużynkę z Krakowa, którą wsadził na posadę w jednej ze wspomnianych instytucyj społecznych, gdzie sam niezłe ma dochody.

P. naczelnik zarządza b. troskliwie funduszem dla uchodźców. Do dziś dnia wydatkowano z niego 4 i pół milj. złotych, lecz jakoś nie słychać, by ktoś z uchodźców był zadowolony i nie wiadomo, kto te 4 i pół milj. zł. wziął i na jakiej podstawie prawnej. Tą ostatnią sprawą p. naczelnika winien się koniecznie zająć Sejm Śląski i zażądać szczegółowego sprawozdania i rozliczenia.

Żałobny pociąg w Paryżu.

Paryż, 25. 9. PAT. — Dziś rano przybył do Paryża pociąg wiozący zwłoki lotników Le Brix i Mesmin. Jednocześnie przybył towarzyszący zwłokom lotnik Doret. Na dworcu zebrał się olbrzymi tłum publiczności, który we wzruszający sposób zamanifestował żal z powodu wielkiej straty, jaką poniosło lotnictwo francuskie.

List pasterski Biskupa Częstochowskiego.

(KAP). JE. ks. dr. Teodor Kubina, biskup częstochowski, wydał list pasterski do wiernych diecezji w sprawie katolickiej akcji dobroczynności.

Czas najwyższy zapisać „Gazetę Wąbrzeską" na nowy miesiąc. Uczynić należy to natychmiast, aby nie było przerwy w dostarczaniu gazety. Wieczory są już coraz dłuższe, miesiąc październik zaś zapoczątkowuje dzisiaj w Polsce nowy sezon polityczny. W tym miesiącu bowiem rozpocznie obradować Sejm. Każdy, kto pragnie być dobrze poinformowany mo doniosłej wagi wydarzeniach tak w oPlsce, jak i zagranicą, zapisze sobie szczerze narodowe i katolickie pismo, jakiem jest „Gazety".

Wrogowie „Gazety", chcąc jej szkodzić, rozsiewają pogłoski, jakoby „Gazeta" przestała w październiku wychodzić. Jest to nieprawdą. „Gazeta", która dziś zdobywa coraz szersze kręgi czytelników, będzie nadal wychodzić, ku zadowoleniu wszystkich narodowo myślących Polaków.

„Sanatorzy", którym się to nie podoba — mogą zgrzytać zębami; my posterunku narodowego nie opuścimy.

Małżeństwa mieszane w Niemczech.

W Niemczech od r. 1923 do r. 1927 zawarto 291,481 małżeństw mieszanych. W liczbie tej 61,79 proc. zostało zawartych poza Kościołem katolickim. Z tych małżeństw mieszanych urodzone 195,911 dzieci nie zostały ochrzczone w kościele.

Powyższe dane statystyczne wyraźnie potwierdzają te racje, dla których Kościół sprzeciwia się małżeństwom mieszanym.

Wydawca
„Gazeta Wąbrzeska" Sp. z ogr. odp. w Wąbrzeźnie.
Redaktor odpowiedzialny:
Antoni Czerwiński, Wąbrzeźno, Górna 3.
Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.
Drukiem Drukarni Toruńskiej S. A.

Prosimy pamiętać o odnowieniu prenumeraty na miesiąc październik!

Poniżej podajemy dwa formularze do zamówień „Gazety Wąbrzeskiej". Formularz prosimy wypełnić wyciąć z gazety, oddać listowemu lub wrzucić w kasetkę pocztową; na drugi dzień zgłosi się listowy po pieniądze. Drugi formularz prosimy oddać sąsiadowi i zachęcić go do zabonowania naszego pisma.

Zamawiam niniejszem pismo
„Gazetę Wąbrzeską"
na miesiąc październik 1931 r.
i proszę pobrać ode mnie przez listowego przedpłatę miesięczną 1,70 zł

........................, dnia .... 1931 r.

Imię i nazwisko ....

Dokładny adres ....

Zamawiam niniejszem pismo
„Gazetę Wąbrzeską"
na IV. kwartał 1931.
i proszę pobrać ode mnie przez listowego przedpłatę kwartalną 5,10 zł

........................, dnia .... 1931 r.

Imię i nazwisko ....

Dokładny adres ....